



Witajcie!

Trzymacie w rękach owoc naszej ciężkiej pracy... nie, to głupie i sztampowe.

Do rzeczy. Gazeta sama się nie napisze, a trzeci matfiz musi zakuwać do matur, toteż żeby odwieczna tradycja szkolnej gazetki nie zanikła, musicie wziąć Bronxa w swoje ręce. Naszym celem jest nadanie jej rozpędu. Reszta zależy od Was.

Ludzie! Pomożecie?!...

LeBronek... Pamiętacie? Pierwszaki pewnie nie wiedzą o co chodzi. No więc... sprzedaliśmy się! LeBronek nie wypalił. Nie z powodu braku pozwolenia na rozpowszechnianie go w naszej szkole. Brak motywacji, chęci do działania. Tak. To zniszczyło nasze dziecko.

Bronx! Pamiętacie jak wyglądał rok, dwa lata temu? Był dla nas wzorem jak nie robić gazety. To nie tak, że nie podobała nam się praca ówczesnych redaktorów. Problemem było to, że pisano ją na siłę, tylko żeby była. Tymczasem, niczym Prometeusz dał ludziom ogień, tak my chcemy oddać uczniom Bronka głos. Bronx to przestrzeń do dyskusji. To miejsce, gdzie możecie pokazać, że istniejecie. Tu możecie powiedzieć, co wam się podoba lub nie. Idee przyświecające nam przy tworzeniu leBronka nie przepadły. Wolność, prawda, niezależność! Chcemy zmieniać tę szkołę!

Będziemy pisać o sprawach tak jak MY, uczniowie tej szkoły je widzimy.

Bez kompromisów!

W tym numerze:

Newsy - nowinki z życia szkoły	2
O zakazach w naszej szkole	3
Pierwszaki, kociaki - witamy nowych uczniów!	4
Poradnik dyżurnego	5
Poradniki dobrego bronkowicza	6
Czasowypełniacze, czyli odrobina inspiracji	7
Nasze hobby / Poradnik efektywnej nauki	8
Synowie r'n'r - krótki przegląd po dobrej muzyce	9
Metro 2033 - opowiadanie i recenzja	10
Walter White vs. Dexter Morgan	11
Humor, czyli osuszamy mury, piwnice i bagna	12, 13
Może nreczkę? / Złote myśli Einsteina	14
Dziennik bursjanina	15

Newsy, tylko rzetelne wiadomości z pierwszej ręki

Wybory do SU

W dniu 03.10.2013r. w naszej szkole odbyły się wybory na Przewodniczącego Samorządu Uczniowskiego.

Na początku troje kandydatów przedstawiło swój program oraz ogólną wizję działania SU. Programy kandydatów były skupione głównie na organizacji różnych imprez tematycznych - dyskotek, walentynek, halloween itd. Zakładały również zmianę działania naszego Bingo, polegającą na losowaniu "szczęśliwego numerka" z jednodniowym wyprzedzeniem. Oczywiście, jak co roku, nie mogło zabraknąć planów rozwiązania naszego odwiecznego problemu braku papieru w toaletach.

Do walki przystąpiła trójka kandydatów. Pleć piękną reprezentowały: Ewa Chmielewska oraz Paulina Harings, a jedynym mężczyzną w całej stawce był Sebastian Rudnicki. W głosowaniu wzięli udział gospodarze wszystkich klas.

Zwycięczynią okazała się Ewa Chmielewska z klasy 2c. Nasza nowa przewodnicząca ma w planach m.in. organizację różnych imprez np. noc kina, zmianę systemu Bingo, oraz uruchomienie Wi-Fi na terenie szkoły.

Serdecznie gratulujemy jej wygranej oraz życzymy udanej pracy w SU. Jednocześnie dziękujemy byłej przewodniczącej - Magdalenie Barzyckiej za wkład i zaangażowanie w życie szkoły w poprzednim roku.

Pierwsze koty za płoty

W piątek 4. października w naszej szkole zaroilo się od niestosownie ubranej młodzieży. Hipisowskie dzwony zamiast schludnego stroju? Niezgolone kocie wąsy? Dobrze, że dyrektor tego nie widział. Zaraz by pogonił...

Ale to przecież kotowanie. Wyjątkowy dzień dla pierwszoklasisty. Dzień, w którym oficjalnie staje się pełnoprawnym uczniem Bronka na równi z innymi.

W tym roku za wymczenie kociaków w różnorakich konkurencjach odpowiadała klasa II B. Najlepsi w zmaganiach okazali się uczniowie klasy I B i to oni zajmą się organizacją kotowania w przyszłym roku.

„Życie jest piękne!”

- pan profesor Zbigniew Hansz.

Jak najbardziej zgadzamy się z powyższym stwierdzeniem, jednak musimy jednocześnie ze smutkiem zauważyć, iż życie traci swój kolor odkąd na lekcjach historii i WOSu nie ma autora owej optymistycznej tezy.

Panie Profesorze, wszyscy uczniowie Bronka z utęsknieniem czekają na pański powrót do zdrowia.

Mamy nadzieję, że już niedługo ponownie się zobaczymy!

Papier!

Trzeba przyznać, że po zeszłorocznym apelu w leBronku, sytuacja związana z brakiem papieru w toaletach nieznacznie się poprawiła. Żeby nie przypisywać sobie wszystkich zasług, podziękować należy paniom woźnym za sumienność i oddanie.



Propsy dla szkoły!

Od bieżącego roku szkolnego możemy przechadzać się po pięknie pomalowanych korytarzach na kolor żółty oraz taki żółty, ale jakby mniej.

Myślę, że można by go śmiało określić jako słomkowy. A może jest to kolor bananowy? Może malarz chciał, abyśmy poczuli się jak na tropikalnych wyspach? Co autor dzieła miał na myśli?

Remont prawdopodobnie odbył się w zeszłe wakacje.



Ubrani ustawowo

1 października br. w życie weszła decyzja dyrektora wprowadzająca pięć zasad dotyczących *stroju i wyglądu ucznia w czasie zajęć lekcyjnych i na przerwach*, z których uwagę poświęć warto dwóm najobszerniejszym.

Pierwszy jasno określa, czym jest strój uroczysty - *w przypadku dziewcząt to sukienka lub spódnica z białą koszulką; w przypadku chłopców to garnitur lub spodnie* (np. podarte sztruksy - aut.) *z wyjątkiem koszulki; w/w strój może być zastąpiony koszulką polo z logo szkoły*. Z tego wynika, że jeżeli pani założy spodnium to nie będzie to ubiór galowy, ale jeśli zastąpi je koszulką z krótkim rękawem, kolnierzykiem i naszywką Bronka - już tak.

Spodnium -
jakby sukienka
ale z nogawkami



„Powiedzmy na rozmowę o pracę, albo do zakładu prawniczego - pójdziesz brudny, nieogolony, w takim stanie? Nie. Cię pogonią. Dlatego trzeba tego wszystkiego uczyć [...] Tam są miejsca publiczne, gdzie człowiek strojem wyraża wszystko.”

- pan dyrektor Wiktor Kamieniarz



Drugi jest tak naprawdę zbiorem zakazów. *Zakazuje się noszenia kolczyków (...), nienaturalnego koloru włosów, butów na wysokich obcasach, krótkich spodenek, dresów, koszulek odsłaniających ramiona i plecy, ubrań typu moro, zarostu na twarzy*”. Wysoki obcas to taki, który ma sześć, osiem czy dwanaście centymetrów? Co to właściwie są ubrania typu moro - te w ciapki, czy te o kroju wojskowym? W tym samym punkcie czytamy: *kolorystyka ubrań ma mieć charakter stonowany*. Co będzie miarą stonowania kolorów? Subiektywna ocena dyrektora?

Jak widać, priorytetem w tym roku szkolnym było wprowadzenie ograniczeń dla uczniów, głównie dotyczących ich ubioru. Znaczna część punktów z decyzji jest nieuzasadniona i wygląda, jakby jej jedynym celem było doprowadzenie do całkowitego ujednolicenia, a więc odebrania wychowankom możliwości bycia sobą w szkole. Tylko po co to?

AM

Nie o taką szkołę walczyłem!

Większość nauczycieli jest zgodna co do tego, że kolejne reformy szkolnictwa przygotowują młodzież tylko do poprawnego rozwiązywania kolejnych testów. Większość nauki w szkole polega głównie na pracy odtwórczej. Praktycznie nie ma miejsca na kreatywność, czy samodzielne wyciąganie wniosków. Przypominam sobie dosłownie dwa przypadki, kiedy nauczyciel wymagał czegoś twórczego, aczkolwiek i wtedy nie było to wymagane. Zamiast tego uczymy się schematycznego myślenia. Na próbnej maturze z języka polskiego, nawet w części czytania ze zrozumieniem, cały czas próbowałem się domyśleć, co autor chciał, żebym napisał.

Przecież to umiejętność samodzielnego myślenia, analizowania i świadomego podejmowania decyzji jest najbardziej potrzebna w dorosłym życiu.

Ważną kwestią jest również indywidualność i nie mam tu na myśli tylko tego w jaki sposób ktoś się ubiera, bo wiadomo kultura musi być. Chodzi mi o to, by mieć własne idee i pomysły, jak nasze życie ma wyglądać.

W ubiegłym roku naszą szkołę odwiedził Robert Kozyra - absolwent naszej szkoły, dziennikarz i były prezes Radia Zet. Najważniejszą rzeczą jaką wyniosłem z jego wypowiedzi, było to, że to nie nauka doprowadziła go do sukcesu, lecz upór w konsekwentnym realizowaniu postawionych przed sobą celów i trzymaniu się określonej przez siebie wizji.

Pamiętam, że wybierając liceum, wahałem się między Bronkiem, a Dubois. Wszyscy, których pytałem o radę, które liceum wybrać, polecali mi drugie LO, argumentując to świetną atmosferą i jeszcze lepszą społecznością. Tak więc byłem pewien, że

Bronek nie tylko przygotowuje mnie do matury, ale także da mi optymalne warunki do kształcenia się. Kształcenia nie tylko w zakresie wiedzy, ale również osobowości, charakteru i sposobu bycia. Bo przecież Bronek to *elitarna szkoła* mająca na celu wychowanie nowego pokolenia inteligencji. Nie ukrywam, że pod tym względem nieco się rozczarowałem.

Zdaniem historyka Andrzeja Walickiego, *inteligencja* jest to „nazwa miejskiej warstwy wykształconej, przewyższającej resztę ludności stopniem zaangażowania w sprawy publiczne” (polskieradio.pl). Tak więc inteligent to nie tylko osoba wykształcona, która jest laureatem dwóch olimpiad i finalistą trzech kolejnych, ale ktoś, kto przede wszystkim działa dla dobra swojego otoczenia.

Jakie więc wsparcie w tej kwestii oferuje nasza szkoła? „Żeby was podnieść na duchu, to powiem, że to jest praca bez sensu” - powiedział nam dyrektor Wiktor Kamieniarz podczas rozmowy na temat gazetki szkolnej. Aż się człowiek rwie do pracy!

Szkola jako instytucja powinna nie tylko wbijać uczniom do głów mniej lub bardziej zbędne formułki, ale przede wszystkim przygotowywać do dorosłego życia. Nie robić z nas szarej masy według ustawowej formuły, lecz wskazać nasze powołanie, ukierunkować naszą energię, odkryć i rozwinąć nasze talenty.

Jednak szkołę jako wspólnotę tworzą również uczniowie. Z tego powodu, proszę was drogie koleżanki i drodzy koledzy ze szkolnego korytarza - pokażcie, że jesteście inteligentni. Pokażcie, że macie własne zdanie, że myślicie. Pokażcie, że bycie uczniem bronka to naprawdę jest przywilej.

vulpes

Pierwszaki, kociaki

Omg, już po wakacjach, serio... Mogliby dać parę tygodni więcej do tych króciutkich dwóch miesięcy, nie uważacie ? ;d Nadszedł już wrzesień, czyli czas intensywnych zmian dla każdego ucznia. Jedni z nas zdali maturę, drudzy przeszli do klasy 3 i ogarniają materiał do matury, trzeci przeszli do klasy drugiej i... też ogarniają materiał do matury yolo# a czwarci, czyli nasi kochani pierwszoklasiści właśnie dostali się do Bronka i przez najbliższe trzy lata będą ogarniać do matury... No cóż jedni powiedzą „life is brutal” a drudzy „uczy się ucz, bo nauka to potęgę kluczy” czy jakoś tak... I powiem Wam, że oboje mają rację. Dlatego pierwszo, drugo, i trzecioklasiści – powodzenia w ogarnianiu do matury! <3

Biorąc pod uwagę mój logiczny wywód da się zauważyć, że w obecnej sytuacji najgorzej mają pierwszaczki ! Trzy lata ogarniania przed nimi... BANG! Nie no, taki suchy żart... Bo w końcu szkoła to nie tylko miejsce nauki, bowiem to właśnie tu nawiązujemy wiele przyjaźni, poznajemy ciekawych ludzi. Przeżywamy niezapomniane chwile, zakochujemy się i rozczarowujemy się... Kupujemy pyszne bułki w bufecie! Szkoła to taki nasz drugi dom... tylko że wielki, piętrowy, z kilkoma łazienkami i własną salą gimnastyczną. Postanowiłam więc sprawdzić, co skłoniło naszych ukochanych pierwszoklasistów do wybrania akurat tego domu na następne trzy lata... Przy okazji dowiedziałam się też jak ich morale przed kotowaniem, oraz jak odnajdują się w nowym środowisku. Byłam trochę zaskoczona, bo kiedy tylko mówiłam, że przeprowadzam wywiad do gazetki szkolnej, to wszyscy uciekali ^^ thx pierwszaki, utrudnialiście, nie ma co! Chyba, że to ja Was tak przestraszyłam, a nie ten wywiad... Dobra nie wnioskuję, na szczęście udało mi się znaleźć kogoś na tyle odważnego, by ze mną pogadać. Oto krótka notka z tego co usłyszałam...

Marlena Strudzin – kl. 1A

T: Jak Ci się podoba Bronek?

M: Bardzo mi się podoba, szczególnie jako budynek. Jest naprawdę ładny, a chodziłam do bardzo nie ładnego gimnazjum (śmiech), więc jest to dla mnie miła odmiana.

T: Masz już jakieś pierwsze opinie o nauczycielach?

M: Na niektórych lekcjach jest naprawdę bardzo ciekawie, a na niektórych... nie. Na ulubionego nauczyciela jest jeszcze dla mnie za wcześnie.

T: Próbowalas już czegoś z bufetu, może jakąś dobrą bułkę, którą mogłabyś polecić?

M: Tak, próbowałam! Jestem zakochana w słodyczach, więc raczej kupuję słodycze a nie bułki. Moi rodzice mają własny sklep, w dodatku moja mama piecze sama pyszne bułki, więc rzadko kupuję je w bufecie.



Alan Majewski – kl. 1H

T: Dlaczego wybrałeś akurat Bronka?

A: Nie wiem.. Myślę, że to dlatego, że była tu najlepsza oferta i klasa do jakiej chciałem pójść. Poza tym chodziłem tutaj na zajęcia i spodobało mi się.

T: Masz już jakiegoś ulubionego nauczyciela, czy jeszcze za wcześnie?

A: Myślę, że jeszcze za wcześnie. Chociaż nasza pani wychowawczyni od polskiego jest najlepsza (śmiech).

T: Czy Twoja klasa ma już jakiś pomysł na kotowanie, myśleliście o czymś?

A: Tak , mamy pomysł, ale to będzie niespodzianka. Nie zdradzę szczegółów, ale zobaczycie – na pewno będzie fajnie.

Dominika Gębura – kl. 1B

T: Czujesz się w jakiś sposób dorosłej będąc w liceum?

D: Nie widzę jakichś zmian we mnie, jednak w otoczeniu jak najbardziej. Wokół mnie są teraz ludzie bardziej dorośli niż w gimnazjum - tam były jeszcze dzieci. Szczególnie odczuwałam to w trzeciej klasie, gdy patrzyłam na pierwszaki.

T: Masz już jakieś plany na przyszłość związane z profilem swojej klasy?

D: Tak, w przyszłości chciałabym zostać dietetyczką.

T: Jakie nastroje przed kotowaniem w Twojej klasie ?

D: Nie zauważyłam jakiegoś stresu w klasie, liczymy raczej na dobrą zabawę. Pojawiają się już pierwsze pomysły, jednak to jeszcze nic konkretnego. Mamy temat metale – dla mnie idealny (śmiech).

Jak widać nasi młodszy koledzy są bardzo zadowoleni z wyboru szkoły, mają już swoje pierwsze opinie o nauczycielach, a przez najbliższe dni będą przygotowywać się do kotowania... W sumie to trochę im zazdroścę, tyle zabawy jeszcze przed nimi. Dziękuję wszystkim, którzy udzielili mi odpowiedzi na moje pytania, oraz pozdrawiam wszystkich, którzy uciekali ;d



Poradnik dyżurnego

Niemal codziennie w każdej klasie rozbrzmiewa nieśmiale „Dzień dobry. Czy mógłbym coś ogłosić?” Każdy uczeń drugiej klasy, co najmniej raz w czasie swojej licealnej przygody dostąpi zaszczytu zasiadania w akwarium, odbierania telefonów do szkoły, kierowania gości, rozwieszania plakatów czy też nieprzyjemności obwieszczania ogłoszeń.

Oto kilka wskazówek, które pomogą wam jak najlepiej wywiązać się z obowiązków dyżurnego:

Rozpoczęcie

Dyżur rozpoczyna się o godzinie 7:45. W centrum dowodzenia naszej szkoły- akwarium (to szklane coś przy drzwiach wejściowych) powinniśmy spotkać pana Mirka, bądź też kierowniczkę sprzątaczek. Oni nam pomagają, tłumaczą co mamy robić, oraz wydają polecenia. Po pierwsze musimy ich poinformować, że jesteśmy dyżurnymi. Dostaniemy wtedy koszulkę polo z logo naszej szkoły, którą musimy ubrać. Można mieć pod nią koszulkę, bluzkę, kurtkę (tylko nie moro - zakazane), ale na samym wierzchu ma być owo polo. Nie wolno nam jej zdejmować przed końcem dyżuru. Dostaniemy też spis obowiązków dyżurnego.

Sterowanie szlabanem

Wpuszczacie i wypuszczacie wszystkich, chyba że pan Mirek lub pan dyrektor rozkazuje inaczej. Musicie też co chwila zerkać na ekran. Kiedy ktoś czeka kilkanaście minut na wjazd, może być nieprzyjemnie. (Przy wjeździe znajduje się coś jakby domofon. Słuchawka znajduje się w akwarium, więc można trollować)

Inne

Pamiętajcie że kiedy wychodzicie z akwarium, a pana Mirka lub pani sprzątaczkę nie ma w pobliżu, musicie zawsze zamykać drzwi na klucz (drzwi akwarium, nie szkoły)! Pani woźna powinna wam go dać.

Nie wolno wam opuszczać terenu szkoły, więc na ten jeden dzień musicie zrezygnować z wyprawy do Kaliszczaka.

Nie powinniście również zapraszać do dyżurki znajomych ani żadnych innych osób trzecich. Tak więc nicy z wspólnego imprezowania przy szlagierach z Radia Plus.

Spóźnialscy często będą was prosić o przetrzymanie ich kurtki w akwarium do następnej przerwy. Można się zgodzić, ale nie można doprowadzić do zawalenia naszego miejsca pracy czyimiś kurtkami.

RAF



Telefon

Najtrudniejsza rzecz do zrozumienia. Otóż nie jest to zwykły telefon. Jest on powiązany ze szkolną siecią telefoniczną. Naszym zadaniem jest odbieranie połączeń „wewnątrzszkolnych”. Mają one specjalny sygnał. Krótkie, urywane, charakterystyczne dźwięki. Jeśli z głośnika wydobywa się taki właśnie dźwięk - podnosicie słuchawkę. Natomiast nie robicie tego, kiedy słyszycie standardowe „Tiririririri. Tiririririri.”. Najprawdopodobniej jest to telefon do sekretariatu.



Bzzzyczek

Tym urządzeniem wyglądem przypominającym włącznik światła otwieramy drzwi, które zazwyczaj są cały czas otwarte. Najczęściej zamyka się je gdy w szkole odbywają się różnego typu imprezy, czy zawody międzyszkolne. Przytrzymanie „bzzzyczka” powoduje charakterystyczne bzyczenie i otwarcie się drzwi. Ale tylko kiedy go przytrzymujecie. (Również można trollować)



Poradnik szkolnego kibica

Będąc w 3 klasie widziałem już sporo meczy naszych reprezentacji. Dyscypliny były różne jak i przeciwnicy, ale jedno było zawsze dla mnie oczywiste: należy dopingować naszych szkolnych zawodników. Niestety nie zawsze nasza publiczność wspierała okrzykami walczących na boisku. Na początku naprawdę wkurzyło mnie to, że komuś nie chciało się dopingować, ale po przemyśleniu całej sytuacji doszedłem do wniosku, że nigdzie nie ma poradnika jak poprawnie kibicować! Oby po przeczytaniu tego artykułu każdy uczeń Naszego Ukochanego Liceum stał się kibicem (nie kibolem) z krwi i kości.

Jak kibicować?

Pierwszym i najważniejszym warunkiem jest bycie na meczu. Bez tego wasze kibicowanie może wydawać się dziwne. Jeśli już jesteście na meczu to zbierzcie się w jakąś mniej lub bardziej zorganizowaną grupę. Dobrze by było, gdybyście wybrali w grupie 1-2 osoby, które zaczynałyby przyśpiewki. Ale nie jest to konieczne. Będąc na trybunach należy wstać i rozgrzewać naszych zawodników do ataku różnymi piosenkami. Zazwyczaj najwierniejsi kibice, czyli tzw. Żyleta, siedzą w prawym rogu, aczkolwiek zachęcamy, by kibicowała cała sala. Jeżeli po meczu gardło jest zdarte od krzyczenia, a ręce czerwone od klaskania, to znak, że to był dobry mecz.

Pulsar



Przyśpiewki kibicowskie

Ogólne:

- „Drugie liceum!” BumBum-BumBumBum
- „Władek Broniewski” BumBum-BumBumBum
- „Wiktor Kamieniarz” BumBum-BumBumBum
- „Sylaba BRO! (BumBum) Sylaba NIEW! (BumBum) Sylaba SKI! Jak BRONIEWSKI (BumBum) Lalalala-lalalalala-lalalalalalalala BRONIEWSKI!”
- „Bo Bronek to jest potęga, Bronek najlepszy jest! Bronka trzeba szanować, bo Bronek wygra ten mecz!”
- „W górę serca Broniewski wygra mecz!”
(do tego melodii podobno napisał Paul McCartney)
- „Nic się nie stało!” (ale tego zwykle nie śpiewamy)

Koszykarskie:

- „DI-FENS” (defence - przyp. autora)
- „Podejdź bliżej!” (gdy przeciwnik przymierza się do rzutów osobistych)

Siatkarskie:

- „Siatka za wysoko!”
- „Ostatni! Ostatni!”

Instrukcja korzystania z pomieszczeń komunikacyjno-użytkowych

Może niektórzy już zauważyli, że korytarze w naszej szkole nie są tak szerokie jak autostrady w Niemczech i czasami ciężko jest się przedrzeć. Na schodach nie jest lepiej, parę sekund po tym jak dzwonek zadzwoni możemy spotkać istne rzesze ludzi i wchodzących, i schodzących, i stojących. Jest to spory problem. Na szczęście jest sposób, aby poradzić sobie z tymi korkami bez burzenia i budowania szkoły od nowa.

Podstawowe zasady

1. Przede wszystkim nie stać/leżeć/siedzieć/czytać (niepotrzebne skreślić) na przejściu czy też schodach.
2. Zaraz po dzwonku rzeki uczniów wylewają się z każdej klasy. Jeśli możesz poczekaj parę minut, aż zrobi się luźniej.
3. Pokój nauczycielski jest ważnym punktem i szczególnie tam tworzą się korki spowodowane petentami czekającymi na nauczycieli. Jeśli macie jakąś sprawę to nie załatwiającej jej na początku przerwy, tylko poczekajcie chwilę. Najlepiej też, żeby tylko jedna osoba czekała. Jeśli więcej osób czeka (np. cała klasa) to nie załatwicie sprawy szybciej, a jedynie zablokujecie spory kawał korytarza.
4. Starajcie się nie zajmować całego przejścia idąc w jedną stronę. Najlepiej jest iść gęśią.

Pulsar



Schody przy wejściu do szatni po siódmej lekcji

Pomysły warte rozprzestrzeniania

Zastanawialiście się kiedyś, jak kawiarnie przyczyniły się do przemian społeczno-gospodarczych? Jak w ciągu najbliższych lat nowe technologie zmienią świat? Albo czy w XIX wieku mogły istnieć komputery napędzane parą? Jestem pewien, że nie, ale jeśli kiedykolwiek strzeli wam do głowy by się nad tym zastanawiać, odpowiedzi na te i wiele innych pytań poznacie na wykładach na TED.com. Uwaga! To uzależnia.

TED (Technology, Entertainment and Design) to organizowana corocznie konferencja o dosyć ekskluzywnym charakterze. Żeby się na nią dostać trzeba wywalczyć miejsce na drodze konkursu i do tego zapłacić nie małą kwotę. Na szczęście większość nagrań z wykładów i przemówień znajduje na wspomnianej wcześniej stronie TED.com. Sporo z nich jest tylko w języku angielskim, ale wciąż powiększana jest baza polskich napisów.

Na początku istnienia TED dotyczyło tylko zagadnień ze sfery nauki i technologii, lecz obecnie zakres tematyczny jest bardzo szeroki. Sięga od najnowszych odkryć naukowych, przez ciekawe spostrzeżenia z dziedziny socjologii i filozofii, do niecodziennych sytuacji życia codziennego. Główną ideą stojącą za tą inicjatywą jest rozprzestrzenianie ciekawych pomysłów, więc nie ma tu miejsca na przeintelektualizowane wywody, których statystyczny pan Kowalski by nie zrozumiał.

Większość przemówień utrzymana jest w całkiem luźnej atmosferze, więc często potrafią solidnie rozbawić. Ludzie zapraszani do prowadzenia wykładów są równie różnicowani, jak tematyka. Przemawiali już słynne osobistości jak Bill Gates, James Cameron, czy Stephen Hawking, rozmaici naukowcy, reżyserzy, designerzy szczonek do zębów, modelki, albo chociażby zwykli ludzie, którym przytrafiło się coś ciekawego, czym chcieliby się podzielić z szerszą audiencją.

Czaso-wypełniacze

Podczas roku szkolnego nie możemy raczej nacieszyć się zbyt dużą ilością wolnego czasu, co oczywiście jest zrozumiałe. Nasi drodzy nauczyciele dbają o to, żebyśmy mieli coś w głowach i nie skończyli zasilając procent ludzi bezrobotnych, których w tym kraju nie brakuje. Zazwyczaj kończy się na tym, że po zrobieniu tego, co konieczne, wyłączamy mózg i generalnie nie robimy nic szczególnego. Może czasem warto ruszyć się i zrobić coś wykraczającego poza rutynę?

Najważniejsza jest kreatywność. Kreatywność i chęci. Szukaj inspiracji, stwórz coś własnego, coś nad czym praca będzie przynosiła przyjemność i satysfakcję. Zapisz się na ciekawe zajęcia, kursy, koła zainteresowań (oczywiście najlepszym pomysłem jest dołączenie do ekipy redaktorów Bronxa i współtworzenie szkolnej gazety). Wyjdź i odwiedź miejsca, w których jeszcze nigdy nie byłeś. Poznaj nowych, wartościowych ludzi. Otwórz się na coś innego. I wciąż sam, z własnych chęci, szukaj, szukaj, szukaj. To najskuteczniejszy sposób na odnalezienie czegoś, co nas zainteresuje, chociażby na jakiś czas, a także zdobywania różnorodnej wiedzy, która kiedyś może się przydać.



Polecam sprawdzić przynajmniej kilka nagrań. Wybór jest tak ogromny, że każdy może znaleźć coś dla siebie. Wykłady stanowią niewyczerpalne źródło inspiracji. Kto wie, może nawet zmienią w pewnym stopniu wasze życie?

vulpes

30 dni na coś nowego

Jeden z bardziej inspirujących wykładów na TED.com należy do Matta Cuttsa, pracownika Google. Zachęca on, by spróbować na trzydzieści dni zmodyfikować swój codzienny cykl życia i zacząć robić coś nowego. To może być cokolwiek, coś na co zawsze miało się chęć, lecz brakowało zaangażowania i motywacji (np. poranna gimnastyka, albo rozwiązywanie zadań z Kielbasy). Myślałeś kiedyś o napisaniu książki? Pisz codziennie po minimum tysiąc słów, choćby miało to spowodować zarwanie nocy. Nie musi być dobra. Ma być. Pomyśl tylko. Przedstawiając się będziesz mógł/mogła z dumą powiedzieć: "Jestem pisarzem". Potrzeba jednak dyscypliny, samozaparcia i sumienności w wykonywaniu postawionych przed sobą celów. Największą zaletą tego pomysłu jest satysfakcja (o ile dotrzyma się postanowień), nauczanie się samodyscypliny i odejście od codziennej rutyny.



Zaangażuj znajomych i przyjaciół, w końcu razem zawsze ciekawiej. Może zrealizujecie jakiś projekt, na przykład nagranie jakiś film? Wspólna praca przy czymś takim jest świetną zabawą, niezależnie od efektów.

Podczas dłuższej przerwy od szkoły można zebrać grupę chętnych i pojechać gdzieś razem. Może to być koncert, lub jakieś inne specjalne wydarzenie, a także wyprawa bez żadnego konkretnego celu, ot tak. Naprawdę nie trzeba dużo żeby coś zorganizować.

To nie jest zachęta do aktywnego, zdrowego wykorzystywania czasu wolnego, raczej propozycja dla tych, którzy po prostu nie lubią siedzieć w miejscu. Jak się chwilę pomyśli, to możliwości jest wiele i myślę, że nikt by nie żałował gdyby raz na jakiś czas zdecydował się na coś innego niż wpatrywanie się w ekran komputera, wypad na pizzę, czy piątkową imprezę.

LJ

Nasze hobby

Niniejszym rozpoczynamy cykl, w którym opisujemy mniej lub bardziej ciekawe, czasem szalone rzeczy, którymi uczniowie Bronka zajmują się po lekcjach. Na pierwszy ogień poszły Ola i Sandra z klasy III B.

1. Skąd w ogóle wziął się taki pomysł na hobby? Jak to się zaczęło?

Właściwie to przez przypadek. Na stronę poświęconą rękodzielni natknęłam się podczas buszowania w Internecie. Od zawsze lubiłam tworzyć, więc od razu przykuło to moją uwagę. Tak to się zaczęło. Zaczęłam od bransoletek szydełkowo-koralikowych. Początki były trudne. Samo opanowanie techniki zajęło mi chyba z tydzień, bo wszystkiego uczyłam się sama. Nie sądziłam, że to będzie takie wciągające. Gdy już uporłam się z nauką, pokazałam mojej przyjaciółce Sandrze co i jak. Teraz nieustannie wymieniamy się między sobą nowymi wzorami i technikami.



2. Jak długo już tym się zajmujecie?

Bransoletkami zajmujemy się już od ponad dwóch lat. Z czasem zaczęłyśmy też robić kolczyki, wisiorki a nawet pierścionki.

3. Wasze pierwsze dzieła?

Nasze pierwsze dzieła? Zaczynałyśmy od prostych bransoletek. Muszę przyznać że były trochę koślawe.

4. W jaki sposób tworzycie biżuterię?

Technika, którą najczęściej wykonujemy bransoletki nazywa się Bead Crochet Rope – szydełkowy sznur koralikowy. Najpierw nawlekamy koraliki w określonej sekwencji a później przerabiamy się je szydełkiem. Ciężko powiedzieć ile czasu zajmuje nam zrobienie jednej bransoletki. Zależy to od jej wzoru, długości i rozmiaru koralików. Kolczyki i wisiorki wykonujemy najczęściej haftem koralikowym, czyli po prostu wyszywamy. Oprócz tego ciągle próbujemy nowych technik. Muszę przyznać, że nasze hobby jest dość czasochłonne, ale bardzo wciągające i dające dużo radości oraz satysfakcji.

5. Co z nią później robicie?

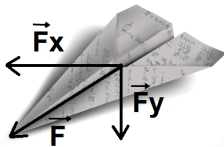
Tu bywa różnie. Niekiedy uda nam się coś sprzedać znajomym, czasem ktoś zamówi u nas konkretny projekt, część przeznaczamy na użytek własny a resztę składujemy. Liczymy na to, że w przyszłości uda nam się sprzedawać nasze wyroby przez Internet.

6. Widziałem, że zajmujecie się nie tylko tworzeniem bransoletek. Macie jakieś inne zainteresowania?

Tak. Moim drugim największym hobby jest rysunek. Uwielbiam malować, szkicować itp. Sandra za to jest świetna w pisanii wierszy i opowiadań.

Pulsar

Ucz się z głową!



Już wkrótce trzecioklasiści przystąpią do matury. Na powtórkę zostaje coraz mniej czasu. Pierwszo i drugoklasiistów też to nie ominie, a czego Jaś się nie nauczy, tego Jan za rok tym bardziej się nie nauczy. Jak najefektywniej wykorzystać pozostały czas, a do tego mieć czas wolny na rozrywkę?

Zacznij się uczyć nieco wcześniej. Wiem, że stresik dwa dni przed egzaminem potrafi najlepiej zmotywować do pracy. Życie na krawędzi, adrenalina i takie tam. Ale presja też skutecznie rozprasza. Żeby być w pełni skupionym, trzeba być zrelaksowanym i rozluźnionym. Jol!

Nigdy nie ucz się na pamięć. Taka wiedza jest krótkotrwała i mało praktyczna. Kluczem do opanowania materiału nie jest wykuwanie na blachę notatek, ale ich zrozumienie. Jest to szczególnie ważne w przedmiotach ścisłych, gdzie liczą się przede wszystkim umiejętności korzystania z wiedzy, co jest mało wykonalne nie rozumiejąc, co do czego służy.

Jeśli już coś musisz wykuć, to chyba najbardziej naturalną techniką jest tworzenie skojarzeń. Skuteczność tej metody wynika w pewien sposób z zasady działania mózgu. Kojarząc pewne rzeczy ze sobą, komórki mózgowe lepiej się ze sobą kontaktują i wymieniają informację. Niech skojarzenia będą absurdalne, bo przecież to nietypowe sytuacje z życia pamiętamy najdłużej.

Pewnie nie raz zdarzyło ci się, że słuchając wakacyjnego hitu sprzed lat, wracały do ciebie wspomnienia z obozu, albo wycieczki. Można podobne zjawisko wykorzystać do nauki, odtworzając pewne elementy środowiska, w którym się uczy, w miejscu, w którym dana wiedza jest nam potrzebna, poprzez np. pisanie takim samym długopisem, albo korzystanie z takich samych perfum.

Uważaj na lekcjach. To, co koleżanka ma ci do powiedzenia, jest nie wątpliwie ciekawe, ale to, co nauczyciel chce ci przekazać, też może być warte uwagi. Wbrew pozorom ich praca pod tablicą nie jest bezużyteczna. Także prace domowe nie są zadawane bez konkretnego celu. Wykonując ćwiczenia szlifujesz umiejętności i utrwalasz wiedzę.

Dobrym sposobem jest też rozmawianie na przerwach z kolegami na tematy z ostatnich lekcji, np. rozkładając ruch lecącego samolocika z papieru na części składowe. Wiem, że jest to dosyć nerdowskie, ale w ten sposób uczymy się korzystać z nabytej wiedzy.

Ostatnią, zdecydowanie najważniejszą rzeczą niezbędną do skutecznego kształcenia się jest motywacja. Tylko ona pozwala nam oderwać się od rzeczy pozornie łatwych i beztrudnych, na rzecz tego co jest naprawdę ważne. Na szczęście uczniom Bronka ambicji i zaangażowania nie brakuje.

vulpes

Synowie Rock'n'Rolla

Rock is not dead. Ciężko temu zaprzeczyć obserwując zeszłoroczny powrót The Rolling Stones. Pomimo upływu pięćdziesięciu lat nie stracili nic na żywotności i dalej promieniają takim samym natężeniem energii. Jednak współczesny rock'n'roll to nie tylko duchy idoli naszych dziadków. Istnieje nowe pokolenie muzyków godnie kontynuujących dzieło legendarnych przodków.

Ale zacznijmy od początku. Rock'n'roll powstał ponad pół wieku temu (lata 50.) w USA, jako szybsza i skoczniejsza wersja bluesa. Początkowo była tworzona tylko przez czarnoskórych muzyków (np. Chuck Berry), jednak dość szybko stała się popularna również wśród „białej” młodzieży. Ogromnie przyczyniło się to do propagowania tolerancji rasowej na świecie. W latach 60. rock trafił do Wielkiej Brytanii dając nam takie zespoły jak The Beatles, Queen, Led Zeppelin, czy właśnie The Rolling Stones. W kolejnych latach ewoluował w niemal wszystkie popularne dzisiaj gatunki muzyczne jak np. funky, pop, punk rock, blues rock, metal i wiele innych. Choć niektóre gałęzie drzewa genealogicznego rocka dość mocno oddaliły się od korzeni, wciąż istnieją gałązki wyrastające z samego podłoża pnia.



Jedną z takich gałęzi jest blues rockowy duet z Ohio - The Black Keys. Zespół tworzą gitarzysta i wokalista Dan Auerbach oraz perkusista Patrick Carney. Pomimo ponad dziesięciu lat na scenie, należną im popularność zdobyli dopiero siódmym, wydanym w 2011 roku, albumem *El Camino*. Kapela oddała hold przeszłości, uderzając w tony charakterystyczne dla nurtu rockabilly, a więc samych początków rock'n'rolla, dodając jednak sporo własnego, nowoczesnego feelingu. Nie jest to bynajmniej jedyny świetny album w ich dorobku. W poprzednich sześciu albumach i kilku EP-kach zaprezentowali muzykę niezwykle zróżnicowaną, sprawnie przechodząc od rasowego bluesa, przez hard rock, czy psychodele, do łagodnego soulu. Ponieważ single takie jak *Tighten Up*, *Your Touch* i *Lonely Boy* znacie na pewno (nawet jeśli o tym nie wiecie), polecam posłuchać *The Lengths* z jednej ze starszych płyt, albo *Little Black Submarines* z *El Camino*. Żadne zestawienie najlepszych riffów w historii rocka nie może się obyć bez genialnego w swojej prostocie motywu z *I Got Mine*. Warty uwagi jest również ich hip-hopowy projekt zatytułowany Blakroc. Do nagrań zaprosili m.in. takich raperów jak Mos Def, Ludacris, czy RZA. Tutaj polecam przede wszystkim *Ain't Nothing Like You*.

Chyba każdy kojarzy charakterystyczne „*dmmmm, dmp-dmp-dmp-dmp-dmmmm, dmmmm...*” (cytat z YouTube). Rzecz jasna chodzi o *Seven Nation Army* duetu The White Stripes. Choć zespół obecnie nie istnieje, główny powód sukcesu zespołu – Jack White, kontynuuje swoją misję popularyzacji dziewiczego, brudnego rocka wypełnionego bluesowymi naleciałościami. Współtworzy zespół The Raconteurs (*Steady As She Goes, Carolina Drama*) i The Dead Weather (*I Cut Like a Buffalo, I Can't Hear You*). Razem z Alicią Keys nagrał utwór do jednego z Bondów. Wydał również solową płytę *Blunderbuss*. To wystarczyło, by znaleźć się na liście 100 najlepszych gitarzystów wszech czasów według magazynu Rolling Stone.

O ile o panach powyżej mogliście gdzieś wcześniej usłyszeć, wątpliwe byłoby kojarzyć nazwę taką jak Wolfmother. Pomimo obecności w wielu filmach (każdy z was musiał widzieć Kac Vegas, albo Shreka) ich muzyka nie zdołała dotrzeć do odpowiedniej ilości słuchaczy. Nie pomogła im też zbyt mało nagroda Grammy za fenomenalny singiel *Woman*. A szkoda... W tym roku zespół zakończył swoją działalność, dając swój ostatni koncert 28 kwietnia. Nie oznacza to jednak końca kariery głowy zespołu – Andrew Stockdale'a, który w czerwcu wydał solową płytę pt. *Keep Moving*.



Mówiąc o artystach sięgających w swojej twórczości do początków rocka, nie sposób nie wspomnieć o polskim projekcie Kim Nowak. Zespół tworzą bracia Bartosz i Piotr Waglewscy, oraz gitarzysta Michał Sobolewski. Dwaj pierwsi panowie powinni być wam bardziej znani jako Fisz i Emade. Zespół jest dla nich zarazem spełnieniem młodszych marzeń wynikających z zafascynowania Hendrixem i Black Sabbath, jak i odpoczynkiem od sceny hip-hopowej, w której działali od lat. Czy wyszło im to na dobre? Najlepiej sprawdźcie sami przesłuchując *Szczura* z debiutanckiej płyty, lub *Krew* z drugiego albumu pt. *Wilk*.



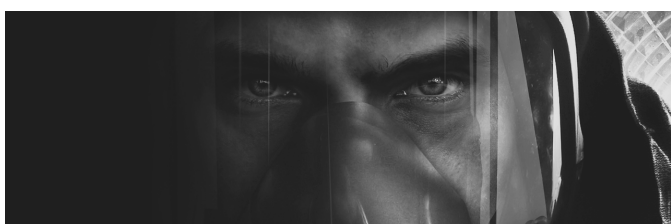
Można by wymienić jeszcze wiele zespołów kultywujących rockową tradycję, chociażby żywcem przeniesione wehikułem czasu, fenomenalne The Heavy. Dopóki tacy artyści będą istnieć, dziewiczy, brudny i, co najważniejsze, prawdziwy, pochodzący wprost z serca, rock nie umrze. Pewne rzeczy powinny pozostać niezmiennie.

vulpes

Metro 2033

Ciemność tunelu wydawała się nie kończyć. Choć oczy powinny już dawno przywyknąć do otaczającego mroku to wędrowiec dalej nie mógł nic zobaczyć. Musiał oświetlać sobie drogę latarką, która świeciła już ostatkiem baterii. Podczas tych krótkich przeblysków światłości widać było, że ubrania podróżnika przeszły już wiele, podobnie jak on sam.

Był to zarośnięty mężczyzna koło trzydziestki, nieco wychudzony. W rękach trzymał stary automat, a na plecach miał zniszczony plecak. Pomimo chłodu panującego w metrze ręce mu się pociły niezmiernie, lepiąc się do karabinka. Czasami pod jego nogami pałętały się różnych rozmiarów szczury. Gdy podbiegały za blisko wędrowiec kopał je z obrzydzeniem.



“Wszystko u nich na stacji jest w porządku, ostatni posłaniec pewnie siedzi tam, bo się upił czy coś” - wciąż powtarzał sobie w myślach. Misja, którą miał wykonać wydawała się banalna. Pójdź i wróć. Opowiedz co widziałeś. Szkoda tylko, że nie była tak banalna dla ostatniego posłańca, który nie wracał ponad tydzień. To była jedyna droga do reszty metra, dlatego też była tak ważna. Przynajmniej tak powtarzał jego dowódca.

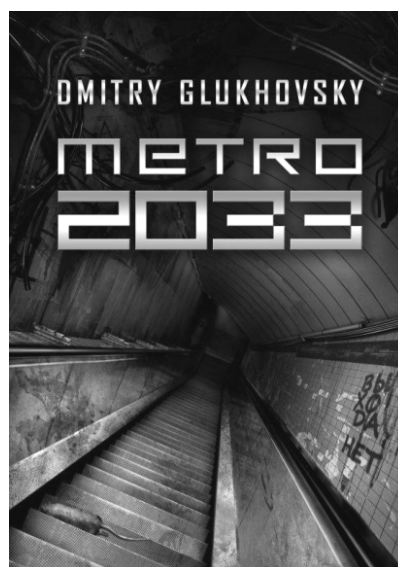
Chłód przeszywał go na wylot, a latarka zdawała się dawać coraz mniej światła. Tunel wciąż wil się jak wąż, myśli wędrowca robiły się coraz mroczniejsze.

W końcu dostrzegł światło gdzieś w oddali. Chyba powinien się ucieszyć, ale coś nie pozwalało nawet na wykrzywienie ust w jakimkolwiek grymasie. Czy to ten chłód? Zbliżał się do stacji, ale coś nie dawało mu spokoju.... Zwolnił kroku. Gdy był jakieś 100m od stacji zrozumiał. “Nie wystawili żadnego posterunku. Normalnie ktoś powinien już mnie dawno zatrzymać.” W końcu zauważył jakieś barykady. To był dobry znak. “Pewnie śpią, chyba narobią w gacie, jak się do nich zakradnę”. Pelen otuchy zaczął się skradać do umocnień.

Uważnie stapał, żeby nie nastąpić na te małe gryzonie, które powinny tutaj się kręcić. Powinny... Gdziekolwiek nie spojrzal nie było widać, choćby najmniejszego szczura. Znowu poczuł ten chłód. Gdy w końcu wdrapał się na barykady, nie spotkał żywej duszy. Ognisko, które kiedyś się tam paliło wyglądało na kopnięte czy też porozrzucone. Coraz bardziej nie mógł tego zrozumieć. W powietrzu unosił się zapach żelaza.

Gdy dotarł na stację z uniesionym automatem niemal puścił pawia. Cała stacja była we krwi, a ciała mieszkańców stacji były ułożone na stosie. Zakręciło mu się w głowie. W tej chwili ujrzał sprawców tej masakry. Dziwne kształty, które z początku uznał za wystrój stacji siedziały i uczładowały. Dziwaczne cielska, z których wyrastały cienkie odnóża i okropne pyski. Chciał krzyknąć, ale zmęczenie i strach nie pozwoliły nawet na najmniejszy ruch. Stwory zaczęły coś mruścić pomiędzy sobą. Wstały i przemknęły pomiędzy kolumnami jak cienie.

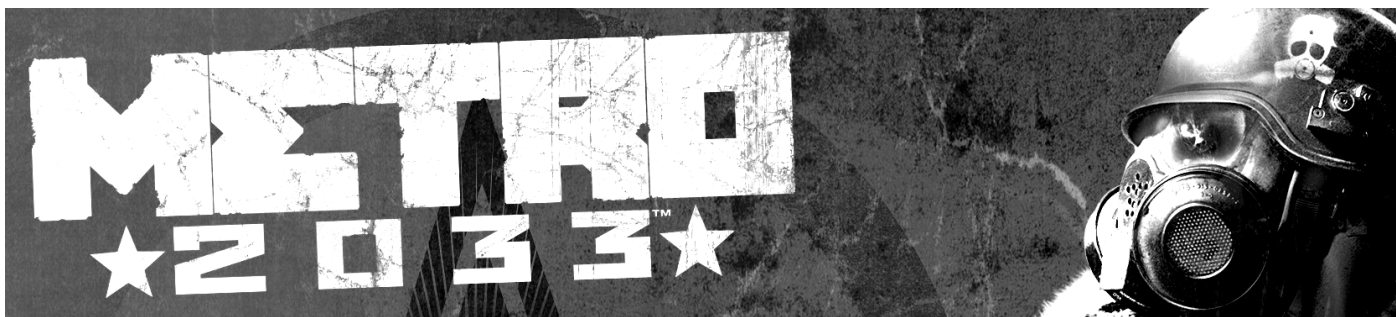
Nie zdążył nawet mrugnąć...



Tak mniej więcej prezentuje się ciężki klimat powieści Dmitrija Gluchowskiego pt. *Metro 2033*.

Ta książka jest obowiązkowa dla każdego, kto gustuje w powieściach sci-fi oraz fantastyce. W świecie tej książki niestety 3 Wojna Światowa wybuchła i na zawsze zmieniła oblicze Ziemi. Przede wszystkim zmiotła ludzi z powierzchni planety wraz z większością flory i fauny. Pozostałości przyrody ożywionej w przeciągu kilkunastu lat przebywania w napromieniowanym środowisku ewoluowały w raczej nieprzyjemne dla człowieka okazy. Jednym z miejsc (możliwe, że jedynym), w którym człowiek jest w stanie przeżyć jest moskiewskie metro. Niesamowity klimat, oryginalne miejsce akcji oraz ciekawe przemyslenia skrzętnie wplecione w historię dorastania. A dla tych mniej książkowych polecam grę (oraz jej sequel *Last Light*) zrobioną na podstawie tej książki. Ma trochę bardziej steampunkowy klimat, ale również jest godna uwagi.

Pulsar



Crystal Blue Persuasion*

Arcydzieło, ideał, mistrzostwo świata, najlepszy serial jaki dotąd widziałem, *Breaking Bad*.

I na tym mógłbym zakończyć recenzję, ale dziennikarska rzetelność nie pozwala mi na tym zakończyć. Czym jest *Breaking Bad*? Opowieścią o niespełnionych ambicjach, rodzinie, dumie, przyjaźni, żądzy i, chyba przede wszystkim, o zmianach. Bohaterowie przechodzą długą drogę i na końcu nie są tacy, jakimi poznał ich widz. Serial ma trochę z tragedii greckiej, wszystko dąży do nieuniknionej klęski.

Walter White, 50-letni nauczyciel chemii, dowiaduje się, że jest chory na raka. Zaniepokojony tym, jak jego rodzina poradzi sobie po jego śmierci, postanawia zarobić dużo pieniędzy. Na tyle dużo, by zapewnić im dobrobyt na długie lata. Przypadkiem dowiaduje się, że dużo pieniędzy można zarobić nielegalnie pichcąc metamfetaminę. W ten sposób niepozorny facet z kryzysem wieku średniego wkracza do niebezpiecznego świata narkobiznesu.

Absolutnym mistrzostwem świata (przynajmniej dla mnie) jest nie tyle warstwa fabularna, co jej wielopłaszczyznowość. Serial dotyka naprawdę wielu tematów i motywów, od rodzinnego dramatu, przez komedię, po sensację, a przy tym zachowuje spójność. Fabuła jest przemyślana od początku do końca. Nowe wątki zazębiają się ze starymi i nie powodują przy tym żadnych zgrzytów.



Kolejnym wielkim plusem jest niezwykła pomysłowość scenarzystów. Przedstawione wydarzenia są oryginalne, zaskakują i zapadają w pamięć. Nigdy nie zapomnę kultowych już niebieskich kryształów, przyczepy kempingowej, fiolki z rycyną, ani Los Hermanos. Mógłbym tego wymienić znacznie więcej. Jestem pewien, że cytaty z BB na wejść do języka popkultury na długie lata, co potwierdza ogromna ilość memów internetowych.

Będę puszczał wnukom. Niech wiedzą, co dobre.

vulpes

* tytuł piosenki Tommy'ego Jamesa, która leciała w ósmym odcinku piątego sezonu. Genialnie zresztą wpasowana w scenę.

Sympatyczny morderca

Jakiś czas temu wyemitowano ostatni odcinek *Dextera*. Jak serial wypada jako całość? Średnio.



Serial o losach seryjnego mordercy zdobył popularność przede wszystkim dzięki dużej dawce czarnego humoru. Dexter, mimo że wyczyniał różne okropne i wręcz nieludzkie rzeczy, wzbudzał sympatię. Trzeba wiedzieć, że to nie był człowiek zły do szpiku kości. Posiadał swoisty kodeks nakazujący mu zabijać tylko innych, podobnych jemu zлочyńców. Oprócz cięcia ludzi na kawałki i wyrzucania ich szczątków do morza zajmował się również tworzeniem drugiego, oficjalnego życia, maski, za którą mógł ukryć swoje "mroczne ja". Na to drugie życie składała się m.in. praca jako policyjny ekspert od badania śladów krwi.

Choć przez serial przewijało się sporo barwnych postaci, prawdziwym drugim bohaterem było miasto Miami. Precyzując - Miami nocą. Serial wiarygodnie pokazał mroczne zaułki miasta, w których nikt nie chciałby się znaleźć o zbyt późnej porze, siedliska psycholi, pedofilii, czy samozwańczych gangsterów. Ważny był również problem kubańskich emigrantów liczących na nowe, lepsze życie. Miami to miasto kontrastów. Miejsce gdzie biedota styka się z chciwymi bogaczami, a rodzina na rodem z amerykańskiego snu żyje obok patologicznych i dysfunkcyjnych domów. Miasto zbrodni.

Serial miał swoje wznosy i upadki, jednak wciąż pozostawał na zmianę zabawnym, lub trzymającym w napięciu kryminałem z narracją z drugiego, zbrodniczego punktu widzenia. Z czasem zaczęły jednak zniknąć niemal wszystkie charakterystyczne, wręcz kultowe elementy. Gdzieś zapodziały się pączki i rozbijający uśmiech głównego bohatera, Dexter zapomniał o zbieraniu próbek krwi z ofiar, Miami utraciło swoją duszną atmosferę, a twórcy zapomnieli jak pisać ciekawe dialogi. Stopniowo zanikało wszystko, co przyciągnęło widzów do serialu. W ósmym sezonie nie zostało już niemal nic. Co więc zostało? Melodramat. Trzeba dodać, że kiepski i to tak bardzo, że nie powstydziliby się go Polsat, czy TVN. Pocieszam się tylko, że zakończenie mogło być bardziej sztapowe.

Jak dla mnie, *Dexter* skończył się na *Kill'em...* na czwartym sezonie. Potem, co prawda miał przebliski dawnego geniuszu, ale generalnie jakościowo leciał tylko w dół. Myślę, że lepiej zostałby zapamiętany, gdyby skończył się właśnie wtedy.

vulpes

Humor, czyli osuszamy mury, piwnice i bagna

Słynny kolekcjoner dzieł sztuki idzie ulicą, gdy nagle widzi parchatego kota, który pije mleko z wystawionego przed sklepem spodka. Przygląda się uważniej i widzi, że spodek jest bardzo stary i cenny, więc wchodzi jak gdyby nigdy nic do sklepu i mówi, że chętnie kupi kota za dwa dolary.

- Bardzo mi przykro, ale ten kot nie jest na sprzedaż - odpowiada właściciel sklepu.

- Bardzo proszę - mówi kolekcjoner. - Potrzebuję kota, bo mam w domu myszy. Zapłacę za niego dwadzieścia dolarów.

- Niech będzie - mówi właściciel sklepu i podaje mu kota.

- A czy za tę cenę nie mógłby pan jeszcze dorzucić tego spodka? - pyta od niechcenia kolekcjoner.

- Nie, niestety. Ten spodek przynosi mi szczęście. W tym tygodniu sprzedałem już trzydzieści osiem kotów.



Czego nie mówią uczniowie Bronka?

- Pierwsza przerwa i jeszcze jest papier toaletowy.
- Poproszę hambuksa z jednym kotletem.
- Jestem oniemiały tym jak łatwo i szybko można dotrzeć do szatni. W ogóle nie ma tłoku.
- Zrobię jeszcze jedną maturkę z matmy. Nauki nigdy za mało.
- Świątą mamy akustykę na sali gimnastycznej. Wszystko rozumiem, co ten pan mówi.
- Druga przerwa i jeszcze jest papier toaletowy.
- Dzisiaj bingo ma numer 34. Hurra!
- Zostawię sobie nieprzygotowanie na wypadek, gdybym naprawdę go potrzebował.
- Jutro przychodzimy na drugą lekcję. Jaka szkoda, że nie ma historii.
- Wow! Korytarze... takie szerokie... wow! Przestrzeń!
- Jak dobrze, że wszyscy się tak ładnie uczą na podłodze. Nie. Wcale nie chcę przejść przez korytarz.
- Trzecia przerwa i jeszcze jest papier toaletowy.
- Kocham żarty z Bronxa. Nie uważam, aby były nieśmieszne.
- Jak dobrze, że nie ma podwójnych W-Fów. Jeszcze bym się przemęczył.
- Kocham niemiecki!!!
- Dostaliśmy prace domowe na ferie. Teraz na pewno nie będę się nudził!
- Ale ta lekcja jest ciekawa.
- Nie przekładajmy sprawdzianu. Przecież wszystko umiemy.
- ...Pani profesor.
- Czwarta przerwa i jeszcze... nie no, świruję.

Po prelekcji ktoś stwierdza:

- Ten odczyt był bardzo suchy...
- No właśnie. I to mimo wykorzystania wielu źródeł.

Dwaj myśliwi idą przez las.

W pewnej chwili jeden z nich osuwa się na ziemię. Nie oddycha, oczy zachodzą mu mgłą. Drugi myśliwy wzywa pomoc przez telefon komórkowy:

- Mój przyjaciel nie żyje. Co mam robić? - woła.

- Proszę się uspokoić - pada odpowiedź - Przede wszystkim proszę się upewnić, że pański przyjaciel nie żyje.

Po chwili pada strzał.

- W porządku - woła do telefonu myśliwy. - I co dalej?

KONFLIKT TRAGICZNY





Humor ze szkolnych zeszytów

Jan Christian Andersen nie miał rodziców, urodził się u obcych ludzi..

Obecnie nie ma już przywiązania do ziemi i chłop do południa może być nawet robotnikiem.

Autor opisuje swoich najbliższych przyjaciół, choć ich wcale nie miał i to jest bardzo dziwne.

Wojna wybuchła w nocy z 25 na 27 marca.

Kangur ma łeb do góry, dwie krótkie przednie kończyny, dwie tylne długie. W worku ma brzuch na małego i długi ogon.

Jego matka, będąc małym chłopcem, spadła z drzewa.

Jurand nie rzucił się na Krzyżaków, gdyż tym czasem bili się z myślami.

Wszystkie grzyby są jadalne, ale niektóre tylko jeden raz.

Neologizmy:

Śmigłowiec = szybkołowiący,

Koniec = centaur na posylki,

Droga = kosztowna ulica,

Warchlak = pijane prosię,

House = dom dla psa,

Wariacje = zwariowane wakacje,

Kobieta zmienną jest...

$$f(\text{♀}) = \sin\left(\text{♀} \frac{28}{2\pi}\right)$$

Siedzi stary żyd na plaży i pilnuje swojego wnuka, który się bawi na granicy plaży i morza. W pewnym momencie nadchodzi potężna fala i pomywa tego chłopca.

Dziadek patrzy na niebo i mówi:

- Panie! Uratuj go! To mój jedyny wnuk.

Za chwilę znowu nadchodzi fala i z przypływem tej fali ten chłopiec znajduje się na plaży. Dziadek patrzy w znów w niebo, mówi:

- Panie! A czapeczka?

Przybiega Jasiu na stację benzynową z kanistrem:

- Dziesięć litrów benzyny, szybko!

- Co jest? Pali się?

- Tak, moja szkoła. Ale trochę jakby przygasa.

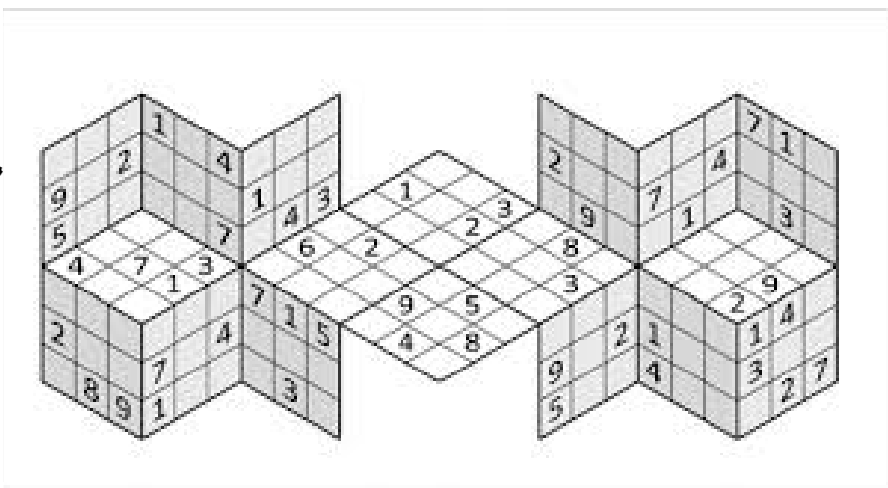
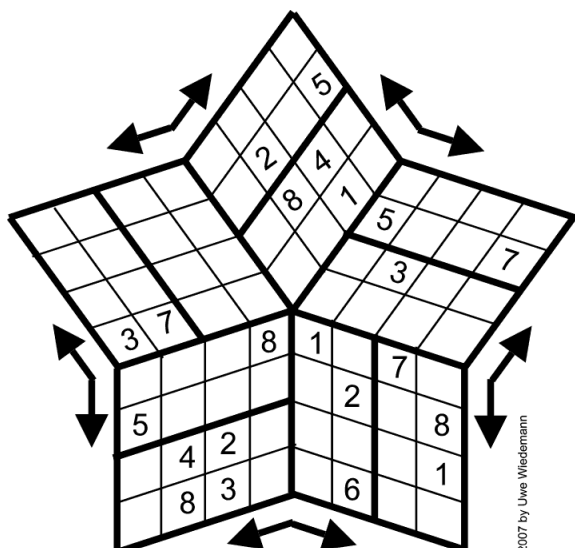
Dżentelmen rozmawia ze swoją sąsiadką:

- Madame, słyszałem wczoraj jak Pani śpiewała.

- Tak tylko, dla zabicia czasu - odpowiada za-wstydzona dama.

- Straszną broń Pani wybrała, Madame!

Sudoku inne niż znasz



Może nerczkę?



Muszę przyznać, że wyobraźnia istot ludzkich rzeczywiście pozbawiona jest wszelkich granic, a w ich umyśle faktycznie może uroić się wszystko. Dajmy na to... wiolonczela. Tenorowo-basowy instrument strunowy z grupy smyczkowych. - Wikipedia, a jakże. Wykonywany z drewna, całkiem spory, majestatyczny. Niegdyś jego struny wytwarzano ze zwierzęcych jelit. Nieco upiorne, prawda? Nieco nieetyczne i niehumanitarne, czyż nie? A gdyby tak zrobić wiolonczelę z... człowieka? Jakie to nowatorskie, jakie niebanalne, godne XXI wieku! Zapytacie pewnie, JAK? A no całkiem prosto. Wystarczy jeden fałszujący muzyk, krzeselko, scena, gryf wbity w czaszkę oraz najważniejsze-widoczne dla oczu struny głosowe, odpowiednio wypreparowane, gotowe na dotyk smyczka, na wydanie nieskazitelnych tonów.

Nie bójcie się, że mną wszystko w porządku. Opisałam jedynie jedną ze scen mojego nowego, ulubionego serialu. Pewnie niektórzy już wiedzą, a inni domyślają. Mam jednak nadzieję, że jest was niewielu, bo zależy mi przede wszystkim na nieuświadomionych czytelnikach. Nieuświadomieni czytelnicy, oglądajcie „Hannibala”!

Jak już pewnie zdążyliście zauważyć, nie jest to serial dla każdego. Jeśli waszym zdaniem „Gra o tron” to krwawa jatka, radzę nie włączać.

Odrażające, ale wysublimowane morderstwa. Wachlarz najpodlejszych wynaturzeń ludzkiej psychiki. No i oczywiście tytułowy bohater, monsieur Hannibal Lecter we własnej osobie. Tak, tak, „ten” Hannibal. Tym razem w postać psychiatry-

kanibala wciela się duński aktor o nieoczywistej urodzie - Mads Mikkelsen. I robi to znakomicie. „Nowy” doktor Lecter jest niezwykle dystyngowany, można go wręcz określić mianem „uosobienia elegancji i wytworności”. Któż inny potrafiłby z anielskim spokojem przyrządzać świeżutkie płuca niewinnej dziewczyny w takt Bacha czy Mozarta? Któż inny znajdowałby rozkosz w obserwowaniu zachwyconych min gości, przekonanych, że kosztują specjalów kuchni francuskiej?

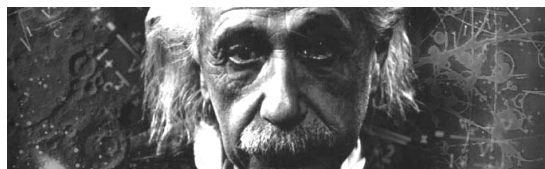
Hannibal nie jest sam, w serialu towarzyszy mu konsultant FBI - Will Graham. Odtwórcą roli jest Hugh Dancy, znany żeńskiej publiczności z, pełnego jakże wzniosłych treści, filmu „Wyznania zakupoholiczki”. Żeby nie było - nie oglądałam, sprawdziłam tylko na odpowiedniej stronie! Mimo tej informacji, bardzo proszę o pohamowanie pochopnych wniosków. W „Hannibalu” Dancy pokazuje swoje drugie, skrajnie odmienne, mroczne oblicze, pokazuje także, a raczej przede wszystkim, umiejętności aktorskie. A rola trafiła mu się naprawdę wymagająca i trudna!

Serial emanuje niepokojącym klimatem, chłodem barw i surowością otoczenia. Jest wyszukany i dopieszczony w najdrobniejszych szczegółach. Skomplikowana, intrygująca fabuła, przysparza o niekontrolowane bicie serca, zduszone okrzyki przerażenia, a niekiedy, co tu kryć, odruchy wymiotne.

Jedno jest pewne. Wizja twórcy „Hannibala” - Bryana Fullera nie pozostawia widza obojętnym. Wprawia w zachwyt bądź odraża.

M

Złote myśli Alberta Einsteina



Einstein wniósł poważny wkład w filozofię. Jego sentencje powstały prawdopodobnie w wyniku szerokiej gamy zainteresowań tego fizyka, a ich geniusz i zarazem prostota potrafią bawić i jednocześnie zmuszają do refleksji. Nie było dla niego ważne wyłącznie matematyczne sformułowanie praw przyrody. Interesował się również samym sposobem dochodzenia badacza do swojego odkrycia.

Pośród setek filozoficznych formuł tego naukowca wybrałam kilka tych, które uważam za najciekawsze:

„Cała nasza nauka, w porównaniu z rzeczywistością, jest prymitywna i dziecinna – ale nadal jest to najcenniejsza rzecz, jaką posiadamy.”

„Cóż za smutna epoka, w której łatwiej jest rozbić atom niż zniszczyć przesąd.”

„Dzisiejszemu światu jest potrzebna nie tyle energia termojądrowa, ile raczej energia zamknięta w ludzkim sercu, którą trzeba wyzwolić.”

„Nauka bez religii jest kaleką, religia bez nauki jest ślepa.”

„Nawet największa liczba pozytywnych eksperymentów nie dowodzi bezspornie słuszności teorii, ale już pierwszy negatywny staje się jej grobem.”

„Tylko dwie rzeczy są nieskończone: Wszechświat oraz ludzka głupota, choć nie jestem pewien co do tej pierwszej.”

„Nie mam żadnych szczególnych uzdolnień. Cechuje mnie tylko niepohamowana ciekawość.”

„Mając dwadzieścia lat myślałem tylko o kochaniu. Potem kochałem już tylko myśleć.”

„Co naprawdę mnie interesuje, to czy Bóg miał jakikolwiek wybór przy tworzeniu świata.”

„Jeżeli zabalaganione biurko jest znakiem zabalaganionego umysłu, znakiem czego jest puste biurko?”

„Każdą pracę jest dobra, o ile jest dobrze wykonywana.”

„Nie martw się o swoje trudności z matematyką. Zapewniam cię że moje są i tak większe.”

„Znane są tysiące sposobów zabijania czasu, ale nikt nie wie, jak go wskrzesić.”

„Jedynym dowodem na to, że istnieje jakaś pozaziemska inteligencja, jest to, że się z nami nie kontaktują.”

„Aby ukarać mnie za moją pogardę dla autorytetów, Los sprawił, że sam stałem się autorytetem.”

„Nie wiem jaka broń będzie użyta w trzeciej wojnie światowej, ale czwarta będzie na maczugi.”

„Jeśli nie potrafisz czegoś wyjaśnić w prosty sposób, oznacza to, że tak naprawdę nie rozumiesz tego dostatecznie dobrze.”

Gołąb

Dziennik bursjanina

Niedziela, 22:39. Dokładnie pół godziny temu w moim kochanym, bursjańskim pokoiku zawitał sam pan Miarczystaw*! Charakterystyczne pukanie, "dobry wieczór", spojrzenie typu "za co by go tu udupić..", oraz lekko ironiczny uśmiezek. Tak. To on.



Dzisiaj nie mam się czego bać. Na stole żadnego alkoholu. W pokoju wyjątkowo czysto. Cisza, spokój, zapach kawy i pasztetu, półmrok. Myślałem, miałem nadzieję, że to będzie krótka wizyta. Nie tym razem.

- Która to godzina? Gasimy laptopiki!

TAKI BŁĄD. No przecież, że jest 22:09. Od 9 minut powinienem leżeć grzecznie w łóżku, wykąpany, czysty, pachnący. Najlepiej bez książki,

bo światło też trzeba już gasić. Normalnie przymknąłbym ekran, powiedziałbym "sponiosponio, już wyłączam" i nie było by problemu. Ale nie dzisiaj.

NO CO MU PRZESZKADZA, ŻE SOBIE PISZĘ PRACĘ DOMOWĄ NA ANGIELSKI?! Nikogo nie ma w pokoju, więc szum laptopa przeszkadza tylko i wyłącznie mi. Nie słucham żadnych metaliczno-metalowych piosenek na całą burszę (choć właśnie w tym momencie jakieś gimby puścili hiph-

py, że na całym piętrze słychać). Ponadto klasa maturalna- muszę się uczyć. Bardzo często z laptopem, więc:

- Nie. Nie wyłączę. Dlaczego miałbym to zrobić?
- Dyrektor ustalił takie prawo i trzeba go przestrzegać.

W tym momencie takie wielkie "XD" pojawiło się na mojej twarzy. Nie uważam, że prawo jest po to, aby je łamać, ale bez przesady. Nie mam zamiaru przestrzegać takiegoścęgoślupiego, co jest bez sensu i przynosi więcej złego niż dobrego.

Tak też powiedziałem szeryfowi. Strażnik Teksasu lol.

- Nazwisko?
- Drewniak Rafał. Będzie uwaga?
- Skoro nie „wylanczasz”...

Przymknąłem ekran laptopa.
- Wyłączam.

Uwaga chyba będzie. Miarka się przebrała. He he...

RAF

* **p. Miarczystaw** - ulubiony wychowawca wszystkich mieszkańców bursy; każdego ranka odwiedza bursjanki w ich pokojach, żeby ~~popatrzeć~~ powiedzieć dzień dobry; nie lubi zapalnego światła po 23:00; wrażliwy na używanie w jego obecności zwrotu „miarka się przebrała”; każde złamanie regulaminu karze uwagą

UWAGA!

(zbieżność osób i nazwisk jest całkowicie przypadkowa)

Stopka redakcyjna

Nadzór i cenzura

Anna Pałęga

Redaktorzy naczelni

Arkadiusz Lis, Rafał Drewniak, Krzysztof Strzelecki

Redaktorzy

Albert Marmurowicz, Tamara Kiszczak, Laura Jaskot,
Mateusz Kaszyński, Monika Przyczka, Mateusz Gołębiewski

Kontakt

redakcja@2lo-bronx.cba.pl

Znajdź nas na fejsie!!
fb.com/bronx2lo



Śpiewajcie z nami!

Dziewczyny lubią Bronx
a Pałęga o tym wie
że dziewczyny lubią Bronx
I uczniowie Bronka też
Bo tekstów tam jest moc
Taki piękny jest ten Bronx
że Pałęga sprawdza sama
czy nie została jakaś plama
Tak proste one są
i zgodne z tematem
Każdy bierze je pod koc
i czyta nawet latem

Zatrudnię redaktorów

na umowę o dzieło

Redakcja "Bronxa™" po długiej naradzie stwierdziła, że ogłasza nabór na jakiś podrzędnych artykułopisarzy. Potrzebni są oni, aby redakcja "Bronxa™" mogła nic nie robić i przesować jak należy, ponieważ zauważyliśmy spadek jakości w zarządzaniu (8% w ostatnim kwartale).



Wymagania:

- Mieć jakiekolwiek powiązanie z II LO im. W. Broniewskiego
- Umiejętność pisania po polsku (mniej lub bardziej)

Oferujemy:

- Satysfakcję z pracy
- Fejm, sławę, wywiady w "Dzieńdobry TVN" (to zależy od jakości Waszych artykułów)
- Płatność w emotikonkach na GG/Fejsbuku
- Roczne premie uznaniowe w postaci: 1 lajk (słownie: jeden lajk) na Fejsbuku

Zgłoszenia proszę wysyłać na maila redakcji - redakcja@2lo-bronx.cba.pl, albo osobiście do Tych, co tu piszą.